Nakład 2000 egz.

CENA 50 GR.

# BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. III. WARSZAWA, 14 PAŹDZIERNIKA 1934. Nr. 41 (76).

## O uczciwość w stosunkach wzajemnych

Sprawa ułożenia stosunków polsko - ukraińskich wymaga wypośrodkowania interesów życiowych obu społeczeństw, ich uzgodnienia oraz skrystalizowania programu działania zmierzającego do pozytywnego załatwienia szeregu konkretnych spraw. Zagadnieniom tym poświęcamy wiele uwagi, zawadzając o tematy aktualne w miarę tego jak życie je nasuwa. Na tem właśnie polega nasza metoda podejścia do problemu ukraińskiego w Polsce i wogóle. Dotychczasowe bowiem doświadczenie wykazało, że wszelkie programy dotyczące zagadnienia ukraińskiego dlatego właśnie lekko spalały się na panewce, ponieważ były robione pośpiesznie i zgóry w imię tej lub innej d o k t r y n y. Dlatego też nasza metoda pracy nad rozwiązaniem problemu ukraińskiego może niekiedy wydawać się ludziom gorącego temperamentu zbyt powolną lub też „niewyraźną".

Te właśnie myśli przejawiają się w kilku ostatnich listach do naszej redakcji z powodu enuncjacji Ministra Spraw Zagranicznych pułk. Becka w Lidze Narodów w sprawie traktatu o mniejszościach narodowych oraz naszego w tej sprawie stanowiska. Listów tych nie zamierzamy publikować, gdyż nic one nowego nie wnoszą oprócz wylania zastarzałych, czasem może i uzasadnionych żalów. Nazwijmy je po imieniu — żalów na temat niepewności słowa lub nieszczerości w stosunkach politycznych.

Uważamy jednak za pożyteczne rozważyć samo znaczenie uczciwości we wzajemnych stosunkach politycznych. Moment ten często jest zaniedbywany lub lekceważony. Tymczasem szczerość, otwartość i rzetelność w stosunkach politycznych odgrywają niepospolitą rolę tak samo jak i w stosunkach osobistych. Tylko uczciwość w stosunkach politycznych rodzi atmosferę wzajemnego zaufania, wychowuje społeczeństwo, stwarza podstawy do ciągłej pracy konstruktywnej oraz daje w wyniku trwałe sukcesy. Dwulicowość i matactwo jest najgorszą metodą pracy właśnie w działalności politycznej pomimo, że bardzo wielu ludzi za kunszt polityki uważa właśnie ten sposób zachowana się i postępowania.

Należy więc stwierdzić, że dla tak upragnionego ruszenia z miejsca kwestji ukraińskiej w Polsce zamało jest problem ten zgłębić, wszechstronnie wyświetlić, uargumentować ten lub inny sposób rozwiązania poszczególnych zagadnień, wpoić pewien program realizacji tego zagadnienia w świadomość obu (podkreślamy: obu!) społeczeństw, lecz trzeba również stworzyć ku temu odpowiednią, przychylną atmosferę. Warunkiem zaś niezbędnym ku temu jest wprowadzenie w życie zasady uczciwości i otwartości w stosunkach wzajemnych. Tylko takie nastawienie może wzbudzać i utrwalać wzajemne zaufanie i szacunek i przy rozbieżnych zapatrywaniach, a nawet przeciwieństwach. Nie sposób bowiem osiągnąć porozumienie w jakiejkolwiek dziedzinie gdy oba zainteresowane czynniki nie mają do siebie zaufania i nie zdołały utrwalić wzajemnego szacunku. O tym podstawowym warunku zdrowego ułożenia się stosunków polsko - ukraińskich często się u nas, po obu stronach zapomina.

Jak zaznaczyliśmy, nie poruszamy tego tematu przypadkowo. Wysunęło go same życie. Oto na forum międzynarodowem polski Minister Spraw Zagranicznych bez obłudy wyłuszczył polski pogląd na kwestję ochrony praw mniejszości narodowych. Publicystyka ukraińska dała przytem wyraźnie do zrozumienia, że otwarte wystąpienie min. Becka daje Ukraińcom pewną satysfakcję wobec wielkich mocarstw, które zawiodły nadzieje ukraińskie. Jednakże tasama publicystyka oraz kierownicze czynniki polityki ukraińskiej nie wyciągnęły z tej lekcji życiowej logicznych wniosków. Mianowicie: w rozwiązywaniu problemu ukraińskiego w Polsce nie odrzucili raz na zawsze zasadę ingerencji czynników obcych. Pomimo gorzkiego doświadczenia! Przecie prasa ukraińska jednogłośnie stwierdziła fakt, zresztą ogólnie znany, że wynoszenie konfliktów polsko - ukraińskich

na teren międzynarodowy nigdy dotąd nie dawało Ukraińcom żadnej realnej korzyści, nawet w znaczeniu propagandowem. Liga Narodów z jej ociężałym aparatem i grą interesów państw okazała się nieczułą na wszelkie apele tych, których los nie oszczędzał. Z drugiej strony ta sama prasa ukraińska jak i odpowiedzialni kierownicy ukraińskiego życia politycznego nie mogli nie widzieć i nie odczuć, że wynoszenie tych konfliktów na teren międzynarodowy, często z pominięciem drogi wzajemnego porozumienia się wewnątrz państwa, denerwuje, jątrzy i uprzedza opinję polską nieraz i w stosunku do zupełnie słusznych postulatów ukraińskich. Oto dlaczego względy celowości nakazywałyby zmienić metodę dotychczasowego działania, a mianowicie: większość usiłowań ukraińskich, zmierzających do spopularyzowania swoich postulatów oraz do uzyskania uznania swego stanowiska, powinno być skierowane przedewszystkiem wewnątrz samego państwa pod adresem społeczeństwa polskiego i polskich czynników kierowniczych. Droga ta, zdaniem naszem, jest bliższa i bardziej realna niż wojaże na teren międzynarodowy, szczególnie ligowy.

Kurczowe trzymanie się terenu międzynarodowego w okresie upadku wszelkich koncepcyj „braterstwa międzynarodowego" i t. p. wypłowiałych haseł porewolucyjnych wydaje się nam pozostawianiem polityki ukraińskiej w bezruchu, a wiara w pomoc innych może okazać się także zawodną jak w swoim czasie zawiodła wiara w Austrję, Ententę lub Niemcy. Nie silimy się tu na wymysły, opieramy swe wywody na faktach z niedawnej przeszłości. Czynimy to gwoli wyjaśnienia rzeczy, bez żadnych uszczypliwości pod jakimkolwiek adresem. Bierzemy zdarzenia tak, jakiemi one są w rzeczywistości.

Nawiązując do czasów dzisiejszych, musimy wszyscy stwierdzić, że metoda bezpośrednich układów zwycięża dziś w stosunkach międzypaństwowych, w stosunkach zaś pomiędzy narodami jedynie ta metoda daje pozytywne wyniki. Okres apelów międzynarodowych w naszej epoce zdaje się minął bezpowrotnie, należy przeto z tem się liczyć.

Jesteśmy głęboko przekonani, że z wypowiedzeniem przez Polskę traktatu o mniejszościach narodowych, — zresztą po bezskutecznych wieloletnich usiłowaniach zreformowania systemu ochrony praw mniejszości i próbach generalizacji zobowiązań mniejszościowych na wszystkie państwa wchodzące w skład Ligi Narodów, — zostaje utrącone złośliwe mieszanie się do sporów polsko - ukraińskich czynników obcych, któreby chciały wyzyskiwać te spory jedynie dla własnej korzyści. Lecz nie została usunięta sama podstawa uczciwej ochrony prawnej swych interesów przez same mniejszości na zasadzie bardziej celowej — bezpośredniego porozumiewania się w ramach państwa. Przeto sądzimy, że na wypowiedzeniu traktatu mniejszościowego Ukraińcy w Polsce nic nie stracili ze swych pozycyj obronnych, a raczej zyskali na tem, bo pierzchło jedno z głównych złudzeń, którem żyło i operowało wielu polityków starej daty. W ciągu długich lat społeczeństwo ukraińskie łudzono nadziejami, że wielkie mocarstwa „wstawią się", „obronią", „zadecydują" na korzyść Ukraińców. Złudzenie to trwało uporczywie pomimo głoszenia przez partje krajowe t. zw. orjentacji na własne siły. Podświadomie jednak, mimo głoszenia tego hasła, oglądano się na pomoc z zewnątrz i w ciągu długich lat zaniedbywano stosunki z bezpośrednim sąsiadem — społeczeństwem polskim.

Zapora ta dziś upadła. Nic tedy nie stoi na przeszkodzie do rozpoczęcia nowej ery w stosunkach polsko-ukraińskich i do bezpośredniego ułożenia tych stosunków własnemi siłami. Nie może tu zaważyć oświadczenie złożone prasie zagranicznej przez posłów największego stronnictwa krajowego U. N. D. O. p. Mileny Rudnickiej i Ostapa Łuckiego, że stanowisko polskie w sprawie traktatu mniejszościowego nie pozbawia ludności ukraińskiej prawa zwracania się na forum międzynarodowe o moralne poparcie postulatów ukraińskich. Bowiem przy dzisiejszym układzie sił na terenie międzynarodowym, jeżeli się weźmie pod uwagę politykę realną, oświadczenie to nie daje podstawy do fair play w rywalizacji politycznej, która zawsze jest dopuszczalna.

Twierdzimy z całem przekonaniem, że właśnie obecnie, po wypowiedzeniu traktatu mniejszościowego, po usunięciu w społeczeństwie polskiem stałych obaw nadużywania tego traktatu na szkodę Państwa Polskiego nadszedł dogodny czas do zapoczątkowania nowego, lepszego jutra w stosunkach polsko-ukraińskich. Rzecz ta jednak jednostronnie nie może być dobrze załatwiona. Należy nad tem pracować ludziom dobrej wiary z obu stron, członkom obu społeczeństw. A ludziom tym pracę należy ułatwiać.

Ukraińskie krajowe czynniki polityczne powinny zdać sobie przytem całkowicie sprawę z przemian, które zaszły w Polsce w ostatnie lata, a których wyrazem jest nietylko stan konsolidacji wewnętrznej społeczeństwa polskiego i wzmocnienie się spoistości państwa, lecz również wyraźna i samoistna linja na terenie polityki zagranicznej. Zmiany dokonane przez ludzi nowych i młodych pociągnęły za sobą również zmiany i w zakresie formy i obyczajów: cechuje je prostota, szczerość, otwartość i rzetelna gra. Niema tu miejsca na dwulicowość jak również na obłudne formy. Dltego też żale pod tym względem ze strony ukraińskiej są conajmniej spóźnione! Dlatego też metody postępowania politycznego, stosowane dotychczas przez Ukraińców, muszą być zmienione i dostosowane do okoliczności dzisiejszych. Bez ogródek powiemy, że po stronie ukraińskiej niestety nic się prawie nie zmieniło od lat wielu. Pokutuje tu jeszcze duch i metody stare, na przedwojennych austrjackich wzorach osnute. Do dobrego tonu tej szkoły politycznej należy zwykle: jedno głosić pro foro externo, drugie pro foro interno, wreszcie co innego w rozmowie bez świadków, w cztery oczy, lub zaciszu gabinetowem. że ta metoda działania się przeżyła, świadczy o tem samo życie: nie wychowała ona silnych charakterów, nie przysporzyła autorytetu samym przywódcom, nie pozwala utrzymać w karbach organizacyjnych mas a nawet młodzieży (problem młodzieżowy!), o czem świadczy zresztą atomizacja ukraińskiego życia społecznego i wybujałe walki wewnętrzne, absorbujące wiele sił tego społeczeństwa, lub paraliżujące jego twórczą inicjatywę. Komukolwiek dobre stosunki polsko - ukraińskie leżą na sercu — nie może się z tego cieszyć, przeciwnie: należy wszystko uczynić aby te anomalje usunąć. Bo tylko wtedy stworzy się możność załatwienia wielu spraw palących, dojrzałych do pozytywnego rozwiązania z pożytkiem dla obu stron.

Podkreślamy przytem, że zawsze potępialiśmy zaprzaństwo z jakiejby strony ono nie wychodziło i w jakiejby formie nie występowało. Więc i teraz, gdy

podejmujemy hasło uczciwości w stosunkach wzajemnych polsko - ukraińskich oraz gdy twierdzimy, że Ukraińcy, po wypowiedzeniu przez Polskę traktatu o mniejszościach narodowych, nic nie stracili ze swych pozycyj możności obrony swych słusznych postulatów, — czynimy to w przekonaniu, że nikt z rozsądnie myślących w Polsce nie będzie wymagać od Ukraińców zaparcia się swych ideałów narodowych, wyrzeczenia się samych siebie, zaprzeczenia swojej przeszłości. Bynajmniej! Chodzi tylko o to, by stuprocentowy Ukrainiec współczesny, obywatel Państwa Polskiego, swe pretensje do społeczeństwa polskiego oraz postulaty do państwa wspólnego przedkładał tutaj pod właściwym adresem i ażeby bez obaw o posądzenie go o „chruniwstwo“ (zaprzaństwo) mógł zasiąść w każdej chwili „do okrągłego stołu“, aby bronić swego stanowiska we własnem państwie — w Polsce. Uczciwość w stosunkach wzajemnych pozwoli mu również wyzbyć się wrażenia, że za tym stołem zasiadł jako strona słabsza. Rzeczą mądrości i celowości ze strony polskich czynników kierowniczych będzie umożliwić to poczucie równości.

*K. W. M.*

---

M. Andrusiak

# Szeptyccy[1])

Szlachecki ród Szeptyckich, którego członkowie zaczęli odgrywać wybitną rolę w dziejach cerkwi ruskiej już w drugiej połowie w. XVII, pochodzi z prastarej rodziny bojarskiej, posiadającej za czasów książąt halickich dobra Szeptycze, Kanofosty i Woszczańce w dzisiejszym powiecie rudeckim województwa lwowskiego. Ród ten był oznaczany początkowo tylko dodatkami z „Szeptycz“, z „Kanofostów“, następnie nazwiskiem „Szeptyci“, a dopiero w w. XVI spotykamy w aktach ich nazwisko rodowe w formie dzisiejszej. Kazimierz Jagiellończyk zatwierdził w Gródku dnia 12 kwietnia 1469 r. szlachcica Fedora ze Szeptycz, oraz jego wnuków Fedora, Hliba i Seńkę w posiadaniu dóbr Szeptycz, Kanofostów z monasterem św. Onufrego i Woszczaniec, Zygmunt August zaś zatwierdził w Piotrkowie dnia 13 lutego 1552 r. w posiadaniu tychże dóbr Kuźmę i Jaśka Szeptyckich; przytem dodamy, że w potwierdzeniu Zygmunta Augusta jest podkreślona narodowość ruska i dziedziczność Szeptyckich w posiadaniu wymienionych dóbr.

Posiadacze Szeptycz, Kanafostów i Woszczaniec nie należeli do pocztu „wielkich bojarów“, wskutek tego musieli oni za rządów polskich nawet udowadniać swe prawa do szlachectwa (11.II.1469 r.). Jednak mimo to Szeptyccy patrzyli później z dumą na te rody szlacheckie, które się nie mogły szczycić swą dawnością. Biskup lwowski Barłaam Szeptycki wyrażał się dumnie o prastarem szlachectwie swego rodu w liście do hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego Adama Sieniawskiego w ten sposób: „...A i to J. W. M. M. Panu należy wiedzieć, że i my szlachta nie od wczora, nie z łaski czyjej, ani nobilitacji, ani konjektur małżeńskich urosła, ale z przodków dawnych, z zasług, belli et pacis, tak stara, jak stara Ruś i wiara Jezusowa Chrystusowa na niej...“.

Przywiązani do narodowości ruskiej i prawosławia Szeptyccy nie zajmowali wyższych urzędów w Rzeczypospolitej; nie zrażali się jednak tem upośledzeniem i wszędzie występowali jako obrońcy swej narodowości i wyznania. Zajmowali się też pracą kulturalną; już w r. 1618 założył Aleksander Fedorowicz Szeptycki, miecznik przemyski, drukarnię w monasterze bazyljańskim w Uhercach Zapłatyńskich powiatu samborskiego. Wspomniany już wyżej Barłaam, zostawszy w r. 1668 archimandrytą monasteru bazyljańskiego w Uniowie powiatu przemyślańskiego, założył również tam drukarnię, która została następnie przeniesiona do monasteru bazyljańskiego w Poczajowie na Wołyniu.

Archimandrję uniowską dostał Barłaam Szeptycki w czasie, kiedy jego współrodak z ziemi przemyskiej Antoni Winnicki, eksbiskup przemyski i niedoszły metropolita prawosławny kijowski, starał się utrzymać przy administracji osieroconego w tym czasie biskupstwa lwowskiego i dlatego zwalczał wybranego przez szlachtę miejscową nowego biskupa lwowskiego Józefa Szumlańskiego. Podczas walki między Winnickim a Szumlańskim stał Barłaam wraz ze swym ojcem Aleksandrem po stronie pierwszego. Dopiero, kiedy Szumlański, dzięki poparciu króla Jana III, wyszedł z tej walki zwycięsko, pogodził się z nim archimandryta uniowski; od tego czasu istnieje przyjaźń i współpraca ostatniego biskupa prawosławnego lwowskiego z ostatnim archimandrytą prawosławnym uniowskim.

Szumlański wtajemnicza Szeptyckiego w sprawę przeprowadzenia unji w djecezji lwowskiej. Obaj uczestniczą w t. zw. kolokwjum lubelskiem w r. 1680, zwołanem przez Jana III w celu wzajemnego porozumienia się unicko - prawosławnego. Ponieważ ten zjazd lubelski spełzł na niczem wobec wrogiego stanowiska szlachty prawosławnej do unji, Szumlański i Szeptycki dnia 26 marca 1681 r. w Warszawie potajemnie przyjmują unję. W dziesięć lat później (1691) uczestniczą na zjeździe duchowieństwa i szlachty prawosławnej w Samborze w sprawie przyjęcia unji dwaj inni Szeptyccy, Teodor — cześnik trembowelski i Eustachy — podstoli czernihowski; zjazd ten, z inicjatywy biskupa przemyskiego Innocentego Winnickiego zwołany, oświadcza się za unją całej diecezji przemyskiej, która rychło (1692) przyszła do skutku. Od tego czasu Szeptyccy, dotychczasowi obrońcy prawosławia, zostają unitami i w przeciągu w. XVIII odgrywają wybitną rolę w dziejach cerkwi unickiej.

Zapoczątkował erę Szeptyckich w dziejach cerkwi ruskiej wspomniany już Barłaam, który po śmierci Szumlańskiego (1708) został biskupem lwowskim (1710 — 1715). Jego następcą był Atanazy Szeptycki (1715 — 1746), syn Aleksandra, miecznika bełskiego, od r. 1729 metropolita unicki. Przybrany przez stryja za następcę jeszcze za jego życia, był archimandrytą uniowskim i koadjutorem lwowskim (od r. 1713). Jako biskup uczestniczył Atanazy w r. 1720 na synodzie zamojskim, oraz usiłował bezskutecznie podporządkować pod swoją jurysdykcję Stauropigję lwowską, która przystępując w r. 1708 do unji, zapewniła sobie bezpośrednio zależność od

[1]) O rodzie i herbie Szeptyckich drukuje się obecnie w „Bohosłowiji“, kwartalniku wydawanym przez ukraińskie „Bohosłowśke Towarystwo Naukowe“ we Lwowie, gruntowne studjum heraldyczno - genealogiczne Iwana Szpytkowskiego („Rid i herb Szeptyćkych“ — „Bohosłowija“ t. XI, 1933, str. 97 — 110 i 186 — 217; t. XII, 1934, str. 27 — 44 i 162 — 179); dotychczas został wydrukowany krótki zarys dziejów rodu i wywody heraldyczne Szpytkowskiego.

Stolicy Apostolskiej. Jako metropolita zreorganizował Atanazy zakon bazyljanów, rozdzielił go na dwie prowincje: koronną i litewską pod zarządem prowincjałów, na czoło zaś całego zakonu wyznaczył protoarchimandrytę czyli generała. Pod koniec swego życia rozpoczął w r. 1744 budowę nowej cerkwi katedralnej we Lwowie, jednak nie zdążył doprowadzić jej do skutku, gdyż 29 sierpnia 1746 r. umarł. W testamencie swym wyznaczył on 116.820 zł. na założenie seminarjum duchownego we Lwowie; 7% z tego kapitału miało być użyte na budowę katedry świętojurskiej.



*Wsch. fasada Katedry Św. Jura.*

Wykonawcą jego woli oraz następcą na biskupstwie lwowskiem został jego bratanek Leon, syn chorążego przemyskiego Filipa. Za jego biskupstwa (1749 — 1779) zakończono w r. 1770 budowę gmachu katedry unickiej lwowskiej, jednak prace około jej urządzenia wewnętrznego prowadziły się nawet po śmierci Leona [1]). Do budowy katedry przyczynił się Leon także własnemi kosztami oraz zbierał na ten cel składki wśród duchowieństwa.

Leon, który ukończył studja teologiczne w Rzymie, gdzie też otrzymał stopień doktora prawa, został koadjutorem starego metropolity Filipa Wołodkowicza (1762 — 1778), po jego zaś śmierci metropolitą (1778—9). W tym czasie cerkiew ruska unicka znajdowała się w opłakanym stanie. Grasujące po Rzeczypospolitej wojska rosyjskie więziły duchownych unickich, jakoby w odwecie za rzekome prześladowanie prawosławia przez unitów; zarzut prześladowania prawosławnych, skierowany przeciw Szeptyckiemu, podniosła dyplomacja rosyjska w Polsce zupełnie bezpodstawnie, gdyż koadjutor metropolji unickiej wcale nie był wrogo usposobionym do swych niezjednoczonych z Rzymem rodaków; do ówczesnego biskupa prawosławnego mohilewskiego Jerzego Konyskiego miał wypowiedzieć następujące zdanie: „My (unici) żyjemy jeszcze dzięki wam (prawosławnym); kiedy katolicy was dogryzą, wówczas wezmą się do nas; nawet już obecnie nazywają zarówno nas, jako też was, schyzmatykami".

Dlatego starał się Szeptycki ochronić cerkiew unicką przed latynizacją. Za to przywiązanie do swego obrządku spotykał znowu zarzuty ze strony szlachty polskiej, że sprzyja hajdamakom, mimo to, że ci ścigali na Ukrainie unitów. Po opanowaniu Galicji przez Austrję starał się Szeptycki u rządu austrjackiego o polepszenie prawnego i materjalnego bytu duchowieństwa ruskiego, oraz o podniesienie jego poziomu kulturalnego. Zwrócił uwagę rządu austrjackiego na to, że przez polepszenie bytu narodu ruskiego (ukraińskiego) w Galicji może sobie zjednać sympatje wszystkich Ukraińców (Rusinów). Jego starania we Wiedniu o założenie seminarjum duchownego unickiego we Lwowie zostały spełnione przez rząd austrjacki dopiero po jego śmierci w r. 1783.

Równocześnie był biskupem przemyskim unickim Atanazy Szeptycki (1762 — 1779). Pozatem w czasie rozbiorów Polski są znani jako unici archimandryta monasteru bazyljańskiego w Ławrowie Nicefor - Mikołaj (†1798), członek bractwa stauropigjańskiego we Lwowie Mikołaj, chorąży latyczowski, oraz Kajetan, b. kasztelan lubelski i starosta cucułowski. Jednak w tym samym czasie są już z rodu Szeptyckich także biskupi łacińscy, a mianowicie Hieronim, początkowo kamieniecki, następnie płocki († 1773) i Marcin, biskup - nominat płocki (l. l. 1806 — 9). Można przyjąć, że w drugiej połowie w. XVIII zaczyna się pod względem obrzędowym latynizacja, pod względem zaś narodowym polonizacja, dotychczas ruskiego unickiego rodu Szeptyckich.

Szeptyccy uczestniczyli w walkach o niepodległość Polski za Kościuszki, Napoleona, w powstaniu listopadowem 1831 r., a niektórzy z nich osiągnęli nawet stopień generalski; Jan, który się zgłosił w r. 1782 przed galicyjską „Komisją Magnacką", był generałem wojska polskiego w okresie pierwszego rozbioru, Wincenty Leon († 1836) był generałem brygady wojska polskiego i dowódcą legji litewsko-ruskiej w wojsku napoleońskiem.

W pierwszej połowie w. XIX kilku Szeptyckich zasiada w Stanach galicyjskich. W tym czasie wszyscy już są obrządku łacińskiego za wyjątkiem Piotra, właściciela Prylbycz powiatu jaworowskiego, który się trzymał obrządku swych przodków do kresu swego żywota. Ten Piotr, zmarły przed r. 1848, był dziadkiem dzisiejszego metropolity ukraińskiego grecko-katolickiego Andrzeja.

Po „wiośnie ludów", kiedy obudzony naród ukraiński (ruski) w Galicji za przykładem swych sąsiadów organizował się w swych „ruskich radach narodowych", niektórzy ze spolszczonych ruskich rodów szlacheckich pragnęli powrócić do narodowości swych przodków. Wśród nich nie brakło Szeptyckich. Do Okręgowej (cyrkularnej) Rady Ruskiej w Brzeżanach zgłosił się dnia 1 marca 1849 r. dziedzic Józef na Szeptycach Szeptycki i oświadczył, że w r a c a d o t e g o n a r o d u, z k t ó r e g o p o c h o d z i. Uprzejmie powitany na posiedzeniu tej rady przez swych współbraci z duchownej, mieszczańskiej i włościańskiej rzeszy został przyjęty w poczet jej członków i zaliczony w poczet członków „Głównej Rady Ruskiej" we Lwowie.

Niestety, nie posiadamy wiadomości o późniejszej działalności dla dobra swego narodu Józefa Szeptyckiego. Nato-

[1]) Dzieje i architekturę katedry świętojurskiej omawia dr. W o ł o d y m y r S i c z y n ś k y j w swem studjum p. t. „Architektura katedry św. Jurija u Lwowi", które się ukazało we wrześniu 1934 r. nakładem ukr. „Bohosł. Tow. Nauk." we **Lwowie.**

miast w dru . . połowie ubiegłego stulecia wybija się z pośród Szeptyckich syn wspomnianego Piotra z Prybycz — Jan Kanty Remigjusz. Osiągnął on u dworu cesarskiego austrjackiego szereg tytułów i orderów, — a mianowicie szambelana cesarskiego, rycerza honorowego maltańskiego, hrabiego austrjackiego (1871 — ten tytuł przyznał mu w r. 1898 także rząd rosyjski), otrzymał krzyż maltański i św. Jerzego, wreszcie jego staraniem zostali wszyscy Szeptyccy honorowymi członkami suwerennego zakonu rycerskiego Joannitów (maltańskiego).



*Pałac metropolitalny.*

W okresie swych studjów uniwersyteckich zajmował się dziejami Rusi, oraz architekturą i malarstwem cerkiewnem, zbierał zabytki oraz materjały historyczne. Jednak mimo to zamiłowanie do przeszłości narodu i cerkwi ruskiej, mimo to, że jego ojciec Piotr był gorliwym greko-katolikiem, Jan ożeniony z Zofją, córką znanego polskiego pisarza Aleksandra hr. Fredry, trzymał się obrządku łacińskiego, jakkolwiek odnosił się dość przychylnie do narodu swych przodków. Był w zażyłych stosunkach z wybitnymi działaczami ruskimi (ukraińskimi) w Galicji, jak ks. Michałem Kuzemskim, II-gim prezesem „Głównej Ruskiej Rady“ we Lwowie, później chełmskim biskupem unickim (ostatnim), ks. Michałem Małynowskim, ks. Antonim Petruszewiczem, ks. prof. Emiljanem Ohonowskim, prof. Izydorem Szaraniewiczem. Kiedy zaś w początkach ery konstytucyjnej w Austrji starał się o mandat poselski z okręgu jaworowskiego zwracał się do ludności w języku ukraińskim. W r. 1870 został wybrany posłem do sejmu krajowego galicyjskiego (coprawda było to ze szkodą dla zasłużonego działacza ruskiego (ukraińskiego) ks. Józefa Łożyńskiego, dziekana gr.-kat. jaworowskiego), następnie zaś do parlamentu austrjackiego; przez długi czas Jan Szeptycki był marszałkiem jaworowskiej rady powiatowej, wreszcie został członkiem austrjackiej izby panów. Z chwilą, gdy stosunki polsko-ukraińskie w Galicji zaostrzyły się, usunął się od życia politycznego; zajmował się do końca swego życia gospodarstwem i porządkowaniem swego własnego archiwum i bibljoteki w rodzinnej swej wiosce Prylbyczach, gdzie 13 listopada 1912 r. zmarł mając lat 76.

Z życiorysu Jana hr. Szeptyckiego widzimy, że chociaż był Polakiem, wyznania rzymsko - katolickiego, to jednak zachowywał w rodzinie tradycję swego pochodzenia ruskiego, z pietyzmem odnosił się do cerkwi unickiej. Nic zatem dziwnego, że jego dwuch synów: Andrzej (w stanie świeckim: Roman Aleksander) i Klemens (w stanie świeckim: Kazimierz) wróciło do narodowości i wyznania swych przodków.

Najstarszy syn Jana urodził się w Prylbyczach dnia 29 lipca 1865 r. Będąc małym chłopięciem — jak opowiada w swoich wspomnieniach — z zamiłowaniem chodził do starej ukraińskiej cerkwi drewnianej w rodzinnej wiosce. Jakąś niepojętą dlań emocję odczuwał mały chłopak stojąc przed starym ikonostasem. Już wtedy zbudziła się u niego chęć pójścia śladem wybitnych swych przodków i za ich przykładem pracować dla dobra cerkwi i narodu ruskiego (ukraińskiego). Później po otrzymaniu dyplomu doktora prawa obudziły się w nim znowu chłopięce marzenia; jakoby wołany głosem swych przodków wstąpił do monasteru bazyljańskiego w Dobromilu. Po odbyciu nowicjatu, ukończeniu wydziału teologicznego i otrzymaniu doktoratu z teologji i filozofji otrzymał święcenie kapłańskie w r. 1892 z rąk biskupa unickiego przemyskiego dr. ks. Juljana Pełesza.

Zostawszy ihumenem (przeorem) monasteru bazyljańskiego św. Onufrego we Lwowie założył w r. 1897 czasopismo miesięczne „Misionar“, które, przeniesione następnie do Żółkwi, zapoczątkowało obfitą w obecnej chwili pracę wydawniczą Bazyljanów.

I pochodzenie i zalety ihumena Andrzeja Szeptyckiego sprawiły, że w r. 1899 został biskupem gr.-kat. w Stanisławowie, po śmierci zaś metropolity Juljana Kujiłowskiego (w maju 1900) został metropolitą unickim halickim (17.I.1901). Na tem stanowisku nie ogranicza się jedynie troską o dobro powierzonej mu cerkwi, lecz zajmuje wybitny udział w ukraińskiem życiu narodowem.

Szereg ukraińskich zakładów kulturalnych i ekonomicznych powstało lub dźwignęło się dzięki jego szczodrobliwości. Jeszcze przed wojną światową opiekował się metropolita ubogą młodzieżą ukraińską szkolną; corocznie utrzymywał swoim kosztem 20 chłopców i 20 panienek, uczęszczających do szkół lwowskich, wspomagał hojnie ukraińskie bursy i prywatne szkoły; jemu zawdzięczają swoje istnienie prywatne gimnazjum i seminarjum nauczycielskie żeńskie S. S. Bazyljanek we Lwowie. Hojne wsparcie otrzymało od Szeptyckiego ukraińskie „Towarystwo wakacijnych osel“, zajmujące się umieszczaniem biednej młodzieży szkolnej na letniskach podczas wakacyj.

Ufundował we Lwowie ukraiński zakład leczniczy „Narodnia Licznycia“, gdzie otrzymuje bezpłatną pomoc lekarską uboga ludność Lwowa i okolicy bez względu na narodowość.

Podobnie jak jego ojciec, metropolita zajmował się zbieraniem zabytków przeszłości. Ze swych zbiorów zorganizował w r. 1905 „Muzeum Cerkiewne“, zamienione w r. 1909 na „Ukraińskie Muzeum Narodowe“, oddane na własność społeczeństwu ukraińskiemu.

Dzięki jego wsparciu powstał we Lwowie ukraiński „Zemelnyj Bank“. Towarzystwu „Proświta“ we Lwowie podarował folwark w Myłowaniu powiatu tłumackiego (woj. stanisławowskie), gdzie została ufundowana szkoła gospodarcza. Również ukraińskie rolniczo - gospodarcze towarzystwo „Silśkyj Hospodar“ otrzymało dwór, sady i ogrody na prowadzenie szkółki rolniczo - gospodarczej. Nie zapomniał też me-

tropolita o ubogiej ludności wiejskiej i jeszcze przed wojną światową rozparcelował dwa majątki: Korszów (2400 morgów w powiecie kołomyjskim) i Myłowanie (1000 morgów).

Jako działacz polityczny metropolita był za czasów austrjackich członkiem austrjackiej izby panów i zastępcą marszałka sejmu galicyjskiego. I w izbie panów i w sejmie bronił metropolita interesów narodowych ukraińskich.

Za swoją działalność dla narodu ukraińskiego musiał metropolita ucierpieć od jego odwiecznych wrogów. Oto w początkach wojny światowej, po opanowaniu Lwowa przez Rosjan, dnia 19 września 1914 r. metropolita został uwięziony i wywieziony w głąb Rosji; uwolniła go z więzienia dopiero Wielka Rewolucja Rosyjska w 1917 r.

Podczas wojny polsko - ukraińskiej metropolita przebywał we Lwowie; w r. 1921 wyjechał na wizytację kanoniczną ukraińskich cerkwi unickich w Brazylji i Argentynie. Kiedy powrócił do kraju był przez pewien czas więziony przez władze polskie.

Obecnie zgrzybiały starzec nie odrywa się jednak od spraw narodowych i cerkiewnych; wszędzie, gdzie tylko może, wspiera swój nieszczęśliwy naród, słowem zagrzewa go do wytrwałości, nie szczędzi też mu upomnień, o ile zachodzi potrzeba. Przytem nie robi różnic między bracią ukraińską unicką a prawosławną. Chociaż pragnie pozyskać Ukraińców prawosławnych dla unji, jednak nie chce ich gwałtownego nawrócenia, potępia zabieranie przez księży rzymskokatolickich cerkwi prawosławnych drogą t. zw. „rewindykacji", daje przytułek nieszczęśliwym prawosławnym emigrantom z Ukrainy. Cała jego działalność wykazuje, że idzie śladem swych wybitnych przodków.

Prócz metropolity powrócił do narodowości swych przodków młodszy jego brat Kazimierz, były prezes galicyjskiego „Towarzystwa Gospodarczego", który pod imieniem Klemensa przyjął śluby zakonne i jest obecnie ihumenem (przeorem) zakonu studytów. Dwaj inni bracia metropolity: Stanisław i Leon trzymają się wyznania rzymsko - katolickiego i narodowości polskiej. Mimo to Leon, właściciel majątku w rodzimej wiosce metropolity Prylbyczach, jest przedstawicielem rodu Szeptyckich przy Kuratorjum „Ukraińskiego Muzeum Narodowego" we Lwowie. Stanisława zaś Szeptyckiego w początkach wojny światowej pułkownika austrjackiego sztabu generalnego, pewne koła wojskowe austrjackie chciały widzieć na stanowisku dowódcy legjonu ukraińskiego. Jednak wbrew tym pragnieniom został on dowódcą III brygady legjonu polskiego, następnie zaś generałem wojska polskiego.

---

E. Głowinśkyj

# Myśl ekonomiczna ukraińska w swoim rozwoju historycznym

Rozwój ekonomicznej myśli ukraińskiej w dobie obecnej przedstawia się bardzo imponująco. Znajduje się to w związku z obudzeniem świadomości narodowej narodu ukraińskiego, z jego dążeniem do niepodległości, z jego walką o własne państwo.

Początki jednak tego rozwoju sięgają dalekiej przeszłości, idąc równobieżnie z rozwojem całego życia ekonomicznego na obszarach zamieszkałych przez naród ukraiński.

Poszczególne ustępy, poświęcone zagadnieniom ekonomicznym znaleźć już można w obfitej literaturze religijno-polemicznej z w. w. XVI i XVII. W utworach takich pisarzy jak Herasym Smotryćkyj, Iwan Wyszenśkyj oraz mnich Kłymentyj spotykamy poszczególne ustępy, wiersze i myśli, dotyczące stanowiska ekonomicznego rzemieślników i chłopów, stosunków wzajemnych panów i chłopów oraz potępiające lichwę i łapownictwo.

Słynną pamiątką prac ekonomicznych z XVIII st. jest t. zw. „Rumiancewśkyj opys" dokonany w latach 1765—1767. Jest to praca, która zawiera rozległy materjał dla poznania ówczesnych stosunków ekonomicznych oraz dane statystyczne Hetmańszczyzny.

Projekt owego spisu opracował i przedłożył ówczesnemu rządcy Hetmańszczyzny Rumiancewowi Ukrainiec Fedir Tumańskyj, członek-korespondent Petersburskiej Akademji Umiejętności. Zgodnie z tym projektem wykonano i inną pracę o podobnym charakterze t. zw. „Opis monograficzny namiestnictwa Czernihowskiego".

W pierwszej połowie XIX st. pisze swoją bardzo wartościową i treściwą pracę Gubernator Kijowski Funduklej. Praca ta pod tytułem „Opis statystyczny Gubernji Kijowskiej" daje wyczerpujący i szczegółowy obraz ówczesnych stosunków w dziedzinie rolnictwa oraz przemysłu i handlu.

Ożywienie życia ukraińskiego na początku 60-ch lat ubiegłego stulecia które pozostawało przedewszystkiem w związku z wyzwoleniem chłopów, przyczynia się w dużej mierze do poruszenia aktualnych zagadnień ekonomicznych.

Powstaje cały szereg rozpraw ekonomicznych, autorowie których omawiają poszczególne kwestje ekonomiczne, przedewszystkiem zaś sprawy, związane z wyzwoleniem chłopów.

Szczególny jednak rozwój i zainteresowanie się zagadnieniami ekonomicznemi przypada na okres po założeniu w Kijowie tak zw. Południowo - Zachodniego oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego (1872 r.). W pracach tego towarzystwa bierze udział szereg wybitnych uczonych ukraińskich, przyczem kwestjom ekonomicznym poświęcone były prace W. Antonowicza o przemyśle na ziemiach południowo - zachodnich w XVIII st.; N. Jasnopolskiego — Zmiana kierunku handlu zbożowego gubernij południowo - zachodnich i małorosyjskich pod wpływem rozwoju komunikacji kolejowej, Czubyńskiego, Wowki i innych.

Przy współudziale tego Towarzystwa przeprowadzony został w r. 1874 ogólny spis ludności m. Kijowa. W pracach związanych z przeprowadzeniem tego spisu brał udział pierwszy uczony - ekonomista ukraiński w pełnem tego słowa znaczeniu — docent Uniwersytetu Kijowskiego, współpracownik Drahomanowa — Mykoła Ziber, który znany był przedewszystkiem z tego, że popularyzował idee Marksa nietylko na gruncie ukraińskim, lecz również i na ówczesnym gruncie rosyjskim.

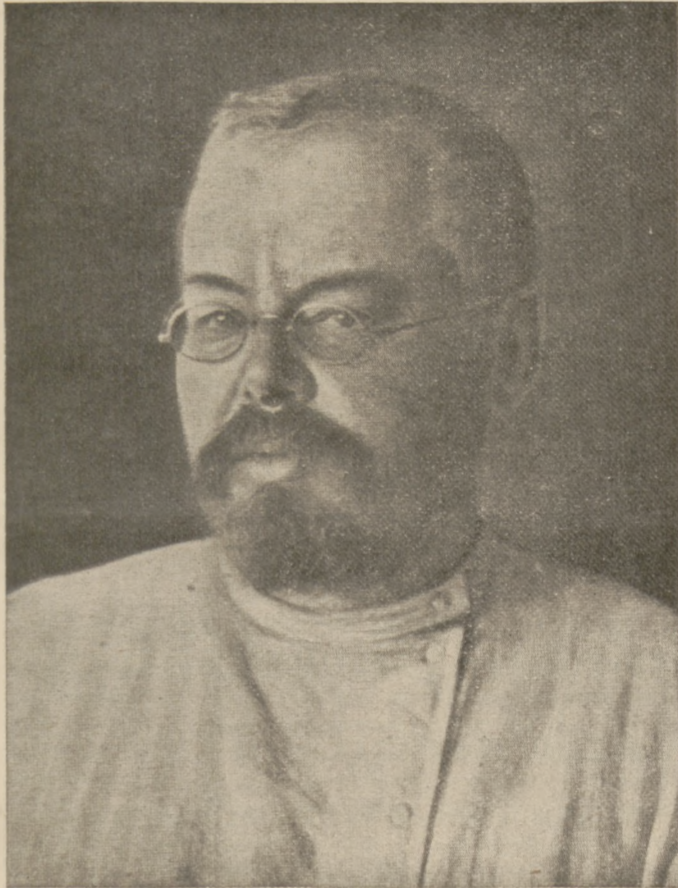
Niebawem jednak władze rosyjskie zlikwidowały Towarzystwo Geograficzne i cała praca naukowa tak dobrze rozpoczęta musiała utknąć.

Myśl ekonomiczna ukraińska natomiast zaczyna się rozwijać na emigracji. Drahomanow w swoich pracach udziela wiele miejsca zagadnieniom ekonomicznym. Pod jego wpływem inny ekonomista ukraiński, znajdujący się pod wpływem Marksa, — Serhij Podolynśkyj pisze pracę w języku ukraińskim — „Remesła i fabryky na Ukrajini" (Rzemiosła i fa-

bryki na Ukrainie). Pod wpływem Drahomanowa obudza się zainteresowanie zagadnieniami ekonomicznemi również i w Galicji.

Na Wielkiej Ukrainie ukraińska myśl ekonomiczna szuka sobie wyjścia w pracy praktycznej. Zorganizowanie przy ziemstwach tak zw. „oddziałów statystycznych" sprzyja niezwykle badaniom ekonomicznym, zakrojonym na najszerszą skalę.

Tę pracę ekonomiczno - statystyczną przeprowadzano przy wybitnym współudziale Ukraińców, świadomych swej narodowości i zadań narodowych, którzy w swoich pracach uwzględniali w miarę możności, momenty narodowe ukraińskie. Wśród osób, które pracowały na polu badań ekonomiczno-statystycznych wyróżnić należy: Aleksandra Rusowa, F. Szczerbinę, Padałkę, Rotmistrowa, Jaroszewicza, Koszowego.



*M. I. Tuhan-Baranowski.*

Oddzielnie należy wspomnieć o pracach Jasnopolskiego, profesora Uniwersytetu Kijowskiego, zwłaszcza o niezwykle cennej i podstawowej rozprawie — „Rozkład państwowych dochodów i wydatków Rosji w stosunku do obszarów geograficznych".

Praca ta była cennem źródłem dla wszystkich późniejszych badaczy ukraińskich, którzy mogli w niej znaleźć potwierdzenie swych myśli o ekonomicznym wyzysku Ukrainy.

Ilość prac drukowanych z dziedziny ekonomji wzrasta w Galicji w końcu XIX st. a na Ukrainie Wielkiej z początkiem XX stul. Związane to jest z ogólnym rozwojem ukraińskiego życia narodowego, w szczególności zaś sprzyja pracy ekonomicznej założenie takich placówek naukowych, jak Naukowe Towarzystwo im. T. Szewczenki we Lwowie i Ukraińskiego Towarzystwa Naukowego w Kijowie, pozatem rozwój ukraińskiej prasy perjodycznej i powstanie specjalnych pism gospodarczych.

Równocześnie rozwija się spółdzielczość ukraińska, która uważana była za środek ku polepszeniu życia mas ludowych. Wprawdzie większość prac wówczas wydawanych bynajmniej nie posiada cech naukowych, — są to raczej prace publicystyczne, a w wielu wypadkach noszą charakter wybitnie stosowany. A jednak w okresie tym wydano również i większe prace — Studja z historji ekonomicznej Ukrainy — M. Hruszewskiego i pracę Dżydzory o polityce ekonomicznej rządu rosyjskiego na Ukrainie w 1710 — 30 latach. Znaczenie historyczne ma praca Tadeusza Rylskiego o teorji podziału dóbr, zwłaszcza że jest to pierwsza praca na Ukrainie z dziedziny teorji ekonomji politycznej. Pozatem należy na tem miejscu wspomnieć o artykułach i rozprawach W. Budzynowskiego, S. Danyłowicza, M. Hechtera, M. Stasiuka i M. Porsza[1]).

Jeszcze przed rewolucją ukraińska myśl ekonomiczna ma charakter wybitnie narodowy.

Inteligencja ukraińska uprzytomniła sobie, że naród ukraiński jest jednostką zbiorową, posiadającą wspólność wszystkich swoich interesów zupełnie niezależnych od interesów Rosji. Wobec powyższego interesy o charakterze ekonomicznym nabierają specjalnego znaczenia.

Oświetlenie momentów ekonomicznych z punktu widzenia interesów narodu ukraińskiego, określenie znaczenia ekonomiki w życiu Ukrainy, określenie wogóle notężenia ekonomicznego Ukrainy, wszystko jest obecnie tematem badań ekonomicznych. Przy istnieniu zależności kolonjalnej Ukrainy od Rosji szczególnego znaczenia nabiera zagadnienie ich ekonomicznych stosunków wzajemnych. Dążenie zaś Ukrainy do niepodległości wysuwa na plan pierwszy konieczność opracowania ekonomicznego wszystkich możliwości warunkujących jej niepodległość. Wszystkie te zagadnienia, zresztą, są najzupełniej aktualne dla badań ekonomicznych dnia dzisiejszego.

Rewolucja roku 1917 otworzyła przed ukraińską nauką ekonomiczną szerokie możliwości.

Przy Wszechukraińskiej Akademji Nauk powstaje Oddział Socjalno - Ekonomiczny, na czele którego postawiono znanego uczonego M. Tuhan - Baranowskiego.

Tuhan - Baranowski, profesor uniwersytetu w Petersburgu, prawie do wybuchu wojny światowej pracował jako ekonomista rosyjski. Początkowo był marksystą, później przyłączył się do obozu rewizjonistów. Znany był ze swych badań teoretycznych, oraz z tego, że stworzył własne teorje kryzysu, rynku i płac zarobkowych. Praca jego „Kryzys przemysłowy" została przetłumaczona na szereg języków europejskich i nikt z badaczów tego przedmiotu nie może się obejść bez tej pracy, niezależnie od tego, czy podziela wnioski Tuhan-Baranowskiego, czy też nie.

Z innych jego prac są znane „Podstawy ekonomji politycznej", „Fabryka rosyjska w przeszłości i w czasach obecnych", „Socjalizm współczesny" oraz „Podstawy socjalne spółdzielczości". W 1911 r. Tuhan-Baranowski redaguje wraz z członkiem Akademji Maksymem Kowalewskim oddzielny tom o treści ekonomicznej „Encyklopedja ukraińska". Praca ta, w której brali udział najwybitniejsi ekonomiści rosyjscy i ukraińscy była już przygotowana do druku, niestety jednak z powodu wojny światowej nie została wydana.

Wszystkie prace Tuhan-Baranowskiego ogólnie odznaczają się głęboką myślą, jasnością wykładu, umiejętnem, analitycznem podejściem do zjawisk ekonomicznych i umiejętnością budowania logicznego, syntetycznego systemu. Przedwczesna śmierć jego w r. 1919 była olbrzymią, niepowetowaną stratą dla ukraińskiej nauki ekonomicznej, która straciła w po-

[1]) Por. artykuł prof. W. Sadowskiego: „Rozwytok ekonomicznoji dumky na Ukraini". „Żyttia i Znannia" 1928, Nr. 4.

staci Tuhan-Baranowskiego pierwszorzędnego teoretyka i głębokiego znawcę stosunków ekonomicznych, uczonego, który mógłby wiedzą swoją przynieść olbrzymi pożytek dla ukraińskiej nauki ekonomicznej.

Założenie średnich i wyższych szkół ukraińskich potęguje działalność w kierunku dostarczenia tym szkołom odpowiednich podręczników naukowych. Jeśli chodzi o ukraińską naukę ekonomiczną, to przedewszystkiem wymienić należy podręczniki ukr. geografji ekonomicznej — J. Feszczenki-Czopiwskiego, W. Sadowskiego, Wobłego, zaś później, już za czasów bolszewickich Suchowa i Matwijewa. Pozatem prof. Ostapenko pisze swój „Kurs ekonomji politycznej".

Ale ten wspaniale rozpoczęty rozwój ukr. nauki ekonomicznej zostaje przerwany wskutek inwazji bolszewickiej, zamieszek rewolucyjnych, oraz wojny o własną państwowość.

Część uczonych ukraińskich emigruje zagranicę i tutaj stara się kontynuować swoją pracę, początkowo w Tarnowie, później w Czechosłowacji. Tam, zwłaszcza w Czechach, praca emigracji ukraińskiej osiąga szczyt swego rozwoju. Przy Ukr. Akademji Gospodarczej w Podebradach założono oddział ekonomiczno-spółdzielczy, gdzie pracuje dużo wybitnych ukr. uczonych ekonomistów. Wspomnieć należy przedewszystkiem profesorów spółdzielczości Borodajewskiego i Martosa, polityki ekonomicznej — Goldelmana, skarbowości — Dobryłowskiego, ekonomji rolniczej — Macijewicza, geografji ekonomicznej i polityki socjalnej — Sadowskiego, i wreszcie teorji ekonomiji politycznej — Włodzimierza Tymoszenki, który w r. 1927 został zaproszony na katedrę jednego z uniwersytetów amerykańskich.

Konieczność dostarczenia słuchaczom podręczników w języku ukraińskim, zmusza tych profesorów przedewszystkiem do pisania takich podręczników. Niezależnie od tego posuwa się naprzód praca czysto naukowa, którą się prowadzi w różnych gałęziach nauki ekonomicznej. Powstaje towarzystwo ekonomistów ukraińskich, które wydaje organ nieperjodyczny „Ukrainśkyj Ekonomist". Pozatem ekonomiści ukraińscy drukują swoje prace w „Zapyskach Ukr. Akademji Gospodarczej", w „Pracach Ukr. Uniwersytetu w Pradze", oraz w różnych innych ukraińskich i europejskich wydaniach. W r. 1930 powstaje Ukr. Instytut Naukowy w Warszawie, który zwraca wielką uwagę na nauki ekonomiczne, prowadząc badania w specjalnie utworzonem Seminarjum Ekonomicznem. W wydaniach Instytutu istnieje specjalna serja ekonomiczna, w której ukazało się dotychczas sześć oddzielnych monografij poświęconych podstawowym zagadnieniom ekonomiki ukraińskiej.

Jest to praca emigracji ukraińskiej.

W Galicji zaobserwować możemy potężny rozwój instytucyj spółdzielczych. W związku z tem, myśl ekonomiczna w Galicji jest skierowana przeważnie w dziedziny wiedzy stosowanej, rozwiązując raczej zagadnienia praktyczne, wysuwane przez rzeczywistość ekonomiczną.

Z tamtejszych wydań ekonomicznych wymienić przedewszystkiem należy następujące czasopisma: „Kooperatywna Respublika" (wychodzi pod red. dr. Koberskiego), „Hospodarśko-Kooperatywnyj Czasopys" (organ Związku Rewizyjnego ukr. spółdzielni) i „Ukrainśkyj Agronomicznyj Wistnyk", redaktorem którego jest dr. E. Chrapływyj.

Na wielkiej Ukrainie, za panowania bolszewików, nie może być mowy o nieskrępującym rozwoju nauki ekonomicznej. Teoretyczna myśl ekonomiczna jest tam przecież podporządkowana marksyzmowi, doktrynie, którą uznano za jedynie legalną w państwie. Jeśli chodzi o zagadnienia praktyczne, to badania w tym kierunku są ograniczone, przedewszystkiem naskutek istnienia zgóry oznaczonych norm gospodarczych. Pozatem każde takie zagadnienie powinno być w państwie sowieckiem rozpatrywane pod kątem widzenia interesów całego Związku i tego eksperymentu socjalistycznego, który się tam odbywa.

# Z działalności wydawniczej Ukraińskiego Instytutu Naukowego

A. Mickewycz — *Pan Tadeusz*, perekład Maksyma Rylśkoho, wstupne słowo Romana Smal-Stoćkoho. Ukrajinśkyj Naukowyj Instytut. Warszawa MCMXXXIV. Str. XVI + 260 + XX. Portret Mickiewicza wg. ryciny Ant. Oleszczyńskiego z pierwszego wydania „Pana Tadeusza" 1834).

Jestto *drugie* skolei wydanie „Pana Tadeusza" w przekładzie M. Rylskiego.

W szeregu cennych wydań naukowych Instytutu zjawił się ten tom, jako pierwszy, poświęcony literaturze pięknej. Na porządku dziennym dalszej działalności wydawniczej Instytutu znajduje się, jak wiadomo, wielka sprawa wydania wszystkich dzieł Szewczenki. Wydanie to będzie pierwszem w dziejach kultury ukraińskiej wydaniem *pełnem* [1]).

[1]) Akademja Nauk w Kijowie do czasu fatalnego dla niej procesu „Sojuszu Wyzwolenia Ukrainy" zdążyła wydać z zapowiedzianego wydania akademickiego Szewczenki tylko dwa tomy — „Dziennik" i „Korespondencję", oba pod redakcją akad. S. Jefremowa, obecnie znajdującego się w więzieniu na północy Z.S.S.R.

O wydaniu kijowskiem („Pan Tadeusz", Kijów, 1927. W-wo „Słowo" XXXIV + 326 + XXIV), pisaliśmy niejednokrotnie i szczegółowo. Nadmienimy tylko, że mistrzowski przekład M. Rylskiego już zaczyna być odpowiednio oceniany przez polską myśl naukową (np. w referacie prof. J. Gołąbka na II Międzynar. Zjeździe Slawistów).

Fakt, że nowe wydanie „Pana Tadeusza" Ukr. Inst. Naukowy ofiarował wszystkim uczestnikom II Międzynar. Zjazdu Slawistów w Warszawie, niewątpliwie wpłynie także na szerszą popularyzację ukraińskiego przekładu wielkiego dzieła literatury polskiej wśród świata naukowego Słowiańszczyzny.

Tekst przekładu M. Rylskiego, jak również komentarze (I — XXI w końcu tomu) zostały bez zmian przedrukowane z wydania kijowskiego z 1927 r. Jedynie dość obszerny artykuł wstępny tłumacza p. t. „Mickiewicz" został obecnie zastąpiony krótkiem ale treściwem słowem wstępnem prof. R. Smal-Stockiego. O ile artykuł Rylskiego poświęcony został (widocznie ze względów cenzuralnych) wyłącznie stronie *artystycznej* dzieła Mickiewicza, to słowo wstępne prof. R.




*Okładka „Pana Tadeusza". Wyk. P. Chołodnyj.*

Smal-Stockiego koncentruje uwagę czytelnika na momentach „emigracyjnych" dzieła, na momentach psychicznie najbliższych i najdroższych dla emigracji ukraińskiej, jak również dla każdej emigracji narodowej wszystkich czasów i narodów.

Szata zewnętrzna książki, utrzymana w barwach wydania kijowskiego (biały papier, niebieski tytuł), pod względem graficznego opracowania stronicy tytułowej (przez Piotra Chołodnego) przedstawia się całkiem odmiennie od tego wydania i — z punktu widzenia puryzmu graficznego — bardziej chyba interesująco.

Na zakończenie dodamy, że drugie wydanie „Pana Tadeusza" było *konieczne* przedewszystkiem dlatego, że nakład wydania kijowskiego (jeszcze w *spółdzielczem* a nie sowieckiem w-wie „Słowo", gdyż urzędowo-sowieckie w-wo *nigdyby* na tego rodzaju wydanie nie pozwoliło!) był nader szczupły, a po 1930 roku jeżeli pozostały resztki tego nakładu, zostały one napewno zniszczone, jako „petlurowskie". Toteż Instytut Ukraiński zasługuje na uznanie i serdeczne podziękowanie ze strony wszystkich wielbicieli literatury za ten estetycznie wydany tom, który w dziejach kultury obu narodów stanowi pozycję o nieprzeciętnem znaczeniu.

Z niecierpliwością oczekujemy ukazania się pierwszego z szesnastu tomów akademickiego wydania dzieł wieszcza ukraińskiego, ażeby czytelników szczegółowo o tem poinformować. *K.*

# VARIA

## Ciągłe kłopoty z Szewczenką...

A więc z kilku projektów pomnika Szewczenki, wśród których znajdował się projekt wytrawnego artysty Kryczewskiego, komisja wyróżniła i przyjęła szkic jakiegoś „tow." *Manizera.* Ze względu na skład komisji (Popow, Killerog, Szeleches, Jermołow i t. pod.) było to, właściwie, do przewidzenia. Jak już donosiliśmy, ideologicznie najtrudniejszą rzeczą w projektach był *postument.* Toteż tow. Manizer, jak donoszą „Wisty", rozwiązał to zagadnienie w ten sposób: „postument tworzą schody, na których od dołu wgórę („ad astra") umieszczone zostały figury: dziewczyny z dzieckiem („pokrytky"), hajdamaków, chłopów pańszczyźnianych w kajdanach i żołnierzy mikołajewskich (?!). Ten szereg postaci zamyka grupa robotników i chłopów, którzy z czerwonym sztandarem wchodzą na najwyższy szczebel, symbolizując zwycięstwo Października" („Wisty", Nr. 260 z dn. 17.XI. 33). Zdawałoby się, że przebiegły tow. Manizer tak dowcipnym rozwiązaniem „problematu postumentu" czyni zadość najwybredniejszym wymaganiom estetyki sowiecko-policyjnej. Lecz nawet i tow. Manizera, którego projekt został definitywnie przyjęty, spotkał ze strony komisji zarzut... Mianowicie:

> Komisja przedewszystkiem uważa za niezbędne *skonkretyzowanie* postaci na postumencie... Pozatem postacie uciemiężonych pracujących należy podać (sic) z wyraźnem podkreśleniem ich protestu i oporu *socjalnego.* Na postumencie są postacie chłopów w kajdanach na rękach. Komisja ten sposób wyobrażenia pańszczyzny uważa za nieprawidłowy: u niewolników kajdany były tylko na nogach,—ręce mieli wolne do pracy. („Wisty", Nr. 260, ibid.).

Subtelność poczucia estetycznego komisji wprost zdumiewa, zwłaszcza w dziedzinie „symbolizmu".

Ale swoją drogą sytuacja tow. Manizera jest dość trudna: jak on ma to „skonkretyzować"? Albo jak pokazać, że postacie protestują „socjalnie"?...

Chyba że dowcip autorski osiągnie swój szczyt i tow. Manizer, dla podkreślenia „socjalności" (a więc — potępienia „nacjonalizmu ukraińskiego"), ubierze swych chłopów pańszczyźnianych w „rubaszki — kosoworotki" a do rąk (nie skutych — w myśl rozkazu komisji) wciśnie lojalne „bałałajki"... *Sp.*

## Nowy szewczenkoznawca

Niejaki N. Kaganowicz drukuje artykuł p. t. „Jak nacjonaliści ukraińscy fałszowali Tarasa Szewczenkę". Z tej sensacyjnej pracy „naukowej" dowiadujemy się, że —

> rękopisy Szewczenki za czasów carskich ukrywały przed narodem z jednej strony „ochranka" carska, z drugiej zaś — działacze ukraińscy z obozu burżuazyjno-nacjonalistycznego (??).

Nowy „naukowiec" sowiecki długo i wszechstronnie rozprawia się z redaktorami dotychczasowych wydań Szewczenki i wreszcie straszy:

> Tak! Niedarmo nacjonal- i socjal-faszyści boją się naszego akademickiego (!) wydania dzieł Szewczenki. Wydanie to ostatecznie zerwie maskę nacjonalistycznego preparatu z Szewczenki.

Zaczekamy. Przecież na to „akademickie“ wydanie Szewczenki czekamy już około 15 lat! Nawet w czasach „ukrainizacji“ Jefremowa zezwolono na wydanie tylko IV tomu, zawierającego *rosyjski* tekst „Dziennika“ Szewczenki. Nie wątpimy, że po procesie S. W. U., po likwidacji uczonych i pisarzy ukraińskich oraz po tych wszystkich „zarządzeniach“, które ze świetnemi wynikami w ciągu 1933 r. zostały wprowadzone w życie, — taka bagatelka, jak „akademickie“ wydanie Szewczenki“ nie przedstawia dla administracji sowieckiej większych trudności...

---

## Literatura ukraińska co do formy

Po likwidacji kultury i literatury w U. S. S. R., na „froncie“ tym nastąpiła zupełna cisza. Cisza tak martwa, że nieco zaniepokoiła nawet administrację. W rezultacie w dwóch numerach charkowskich „Wisły“ mamy „poezję ukraińską“. Nazwisko poety brzmi niby całkiem po ukraińsku: Antonenko. Ale to tylko — forma. Treść:

Bezprytulni pryjszli jak do materi niżnoji,
Do komuny pracowników G. P. U.

Nie wierzycie? — proszę przeczytać oryginał:

Bezprzytulni pryjszły jak do materi niżnoji,
Do komun trudowych G. P. U.
(„Wisty“, Nr. 287).

Ale i to nie wszystko. Pod wierszem znajduje się skromny dopisek: „przekład z *rosyjskiego* M. Szpaka“. Okazuje się, że autor tego „arcydzieła“ bynajmniej nie mieszka na terenie R. S. F. S. R., lecz jest wychowankiem szkoły Bałyckiej (na cześć szefa G. P. U. Balickiego) komuny pracowników G. P. U., która się znajduje w Ukrainie, w pow. Pryłuckim, w gmachu byłego Klasztoru Ładańskiego.

Pozatem w Nr. 2 z dn. 2.I. r. b. mamy jeszcze jeden wzór „poezji ukraińskiej co do formy“. Jest to fragment z poematu A. Biezymienskawo p. t. „Wesele w Politoddziale“ w *przekładzie* niejakiego J. Capira.

---

## Kolejny popis metropolitalnego „Słowa”.

Od czasu do czasu notujemy wyczyny pisarskie metropolitalnego „Słowa” wychodzącego w języku *rosyjskim (!)* w Warszawie. Pismo to zasadniczo ma odźwierciadlać życie cerkiewne prawosławne w Polsce, faktycznie zaś, pod płaszczykiem religijnym, uprawia agitację *rosyjską*. Przytem poziom tej agitacji przypomina nam do złudzenia przedwojenne czarnosecińskie „listki” i t. p. „literaturę”. „Słowo” jest nawskroś placówką rosyjską, gdzie pod pokrywką metropolji prawosławnej kryją się elementy, które nie mogą ukazać się jawnie na innym terenie z powodu swych dawnych grzechów.

Niski poziom pisma świadczy nietylko o wydawcach i redaktorach „Słowa“, lecz mówi też i o niewybrednych gustach głównych odbiorców tego pisma — duchowieństwa prawosławnego. Oto w Nr. 62 „Słowa” w artykuliku p. t. „*Święto prawosławia w m. Aleksandrji na Wołyniu*” m. inn. czytamy:

„Sektanci — ukraińscy — żywocerkowcy posiadają swoje pismo pod tytułem „*Wiara i Nauka*”. W tem piśmie przeprowadzają myśl, że do grona świętych należy zaliczyć również wszystkich tych, którzy pracowali na korzyść Ukrainy. Wszyscy atamanowie, uczeni, literaci, historycy, oraz wszyscy działacze powinni być zaliczeni do liczby „świętych” narówni ze Św. Cyrylem i Metodym, Włodzimierzem Wielkim. Prócz Gonty i Nalewajki, do szeregu świętych Ukraińcy — żywocerkowcy zaliczają i samego „batkę” Machna”.

Takie bzdury — według „Słowa” — trzymały się tępych głów mieszkańców Aleksandrji i okolicy zanim nie przybył na „święto prawosławia” Wołyński mesjonarz prawosławny „istinno-russkij człowiek“ Pieretruchin (który po kilkunastu latach działalności misyjnej na Wołyniu dopiero teraz zamierza wstąpić na teologję prawosławną, aby otrzymać cenzus naukowo-teologiczny) i rozwiał wszystkie nauki sekciarskie. Zdawałoby się — wszystko w porządku. Sekciarstwo obalone, prawosławie zostało przywrócone w duszach ciemnych mas. Jest tu jednak „ale”.

Prawosławie w walce z katolicyzmem przed wojną nie zadawalało się aktywnem poparciem administracyjno-policyjnem. W imię swej prawdy z kazalnicy i poza nią prawosławie używało pospolitego kłamstwa w oczernianiu swych przeciwników ideologicznych. To są znane rzeczy i wspominając o tem nie obrazimy niczyich uczuć religijnych. Niestety, w nowych warunkach powojennych nic się w tem nie zmieniło na lepsze. Metody zostały te same, co i dawniej. Mieliśmy możność nieraz to wykazać, obecnie ilustrujemy to faktem.

Nie kierujemy się żadnemi sympatjami czy antypatjami w stosunku do tego czy innego wyznania, notujemy tylko fakty: Miesięcznik „Wira i Nauka” wychodzi w Kołomyi. Wydają go ukraińscy ewangelicy reformowani. Pomijając kwestje dogmatyczne, w których ocenę nie wchodzimy, pismo to jest redagowane wybitnie kulturalnie i niewątpliwie stoi na poziomie intelektualnym bez porównania wyższym niż metropolitalne „Słowo”, a co najciekawsze, nie czyni tak wulgarnych jak „Słowo” wycieczek w stronę swych przeciwników i nie używa tak niewybrednej i nieinteligentje argumentacji, jak to na każdem miejscu spotykamy w „Słowie”.

Oczywiście, wszystkie wywody „Słowa” o robieniu „świętych” z „bat'ka” Machna i innych są zmyślone.

Ma się wrażenie, że redaktorowie „Słowa“ bądź zupełnie nie czytują pism swych przeciwników, bądź nie są w stanie ich ocenić wskutek braku wykształcenia. O jakże redaktorowie „Słowa” metropolitalnego przypominają księży prawosławnych doby przedrewolucyjnej — księży-„prostaczków”, wyświęconych „za posiadanie głosu” z pośród stangretów biskupich, chórzystów, bądź z pośród zwykłych chłopów wiejskich, po przesłuchaniu „kursów pasterskich”.

Cóż dziwnego, że na takim poziomie stoi „Słowo”, skoro djecezjalnym misjonarzem wołyńskim od kilkunastu lat jest człowiek świecki bez żadnego wykształcenia.

---

## „Czas“ o problemie Galicji Wschodniej

„Czas“ z dn. 7 paźdź. r. b. w artykule p. t. „Problem Wschodniej Małopolski“ omawia sytuację obecną w Galicji Wschodniej, podkreślając fakt, iż Polska nie prowadzi na tym terenie żadnej aktywniejszej i wyraźnej polityki, co się negatywnie odbija na stosunkach polsko-ukraińskich. Pismo uważa problem galicyjski za dziedzinę

„gdzie pozytywnych rezultatów można oczekiwać tylko, o ile stanie się terenem działania umysłów wyższych, obdarzonych nietylko niezwykłem dalekowidztwem politycznem i nietylko wyjątkową energją, ale również i ogromną odwagą cywilną, bo bez długiej, uporczywej i być może zaciekłej walki politycznej sprawy tej nie da się ruszyć z miejsca“.

Omawiając próby unormowania współżycia ludności polskiej z ukraińską przed wojną, które nie dały rezultatów bądź z winy Polaków, bądź też Ukraińców, „Czas“ stwierdza, że i po wojnie, wobec komplikacyj międzynarodowych i działalności terorystycznej UON, próby rozwiązania „kwestji ruskiej“ czynione przez śp. Hołówkę oraz St. Grabskiego nie odniosły żadnego skutku.

Obecnie — zdaniem pisma — Polska nie prowadzi żadnej polityki w tym kierunku. Niema polonizacji, — odwrotnie, chłopi polscy nawet ulegają „rutenizacji“, niema też żadnego ruchu zdążającego do zjednania ludności ukraińskiej dla idei współżycia z Polską.

„Rządy są wyraźnie policyjne. Młodzież ukraińska nie znajduje żadnego ujścia dla swej energji i swej chęci pracy: po ukończeniu studjów pomnaża tylko szeregi niezadowolonych i rozgoryczonych. Co gorsza taktyka władz nie jest jednolita. Zależy od indywidualności wojewodów, a nawet starostów. W jednym powiecie Fundusz Pracy buduje ukraińską szkołę — pałacyk (też dziwny sposób zwalczania bezrobocia), w sąsiednim starosta wali grzywny po kilkaset złotych nawet za procesje kościelne, za śpiewanie pieśni ukraińskich. Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju zygzakowata polityka nie zadawalnia nikogo i nie może dać żadnych rezultatów: ani nie spolonizuje Małopolski, ani nie zabliźni dawnych ran i nieufności w stosunkach polsko-ruskich“.

Następnie pismo narzeka na stosunek polskiej opinji publicznej do zagadnień polsko - ukraińskich, pozostawiającej wszystko trosce... administracji, która tego zagadnienia nigdy nie rozwiąże i rozwiązać nie może. Politykę polską cechuje całkowity pesymizm i brak wyraźnej woli społeczeństwa polskiego. „Albo pragnie ono — kończy „Czas“ — polonizacji Galicji Wschodniej: w takim razie wysiłek stokrotnie więszy, niż obecnie, jest konieczny. Albo pragnie ono zgodnego współżycia obu narodów: w takim razie daleko większe ustępstwa dla ludności ukraińskiej są nieodzowne, od tych, które obecnie jej robimy. Możemy albo naśladować politykę dawnej Austrji wobec Galicji, albo Prus wobec Poznańskiego. Półśrodki zaś — liczne są na to przykłady w naszych dziejach porozbiorowych — zwykle zawodzą i kończą się rozczarowaniem“.

# Ze świata i z kraju

### OTWARCIE LICEUM ROLNICZEGO Z UKRAIŃSKIM JĘZYKIEM NAUCZANIA.

Prasa donosi, że na skutek decyzji ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Wacława Jędrzejewicza, z początkiem roku szkolnego 1935/36 będzie otwarte Państwowe Liceum Rolnicze z ukraińskim językiem nauczania, na obszarze jednego z województw południowo-wschodnich.

Min. W. R. i O. P. przystąpiło już do opracowania programu i organizacji tej uczelni.

### GDZIE WYJŚCIE?

„*Meta*” (Nr. 39) w dalszym ciągu omawiając zaogniony problem młodzieżowy, gruntownie analizuje sytuację i wyciąga wnioski.

„Gdzie wyjście?”

„Dla nas jest ono jedyne: mobilizacja ukraińskiej opinji publicznej, mobilizacja pełna i bez zastrzeżeń. Opinja publiczna musi wiedzieć całą prawdę o następstwach działalności dzisiejszej konspiracji ukraińskiej. Pod naciskiem jednolitości tej opinji z naszego widnokręgu społecznego muszą zniknąć dwa zjawiska: 1) to, że ukraiński ruch nacjonalistyczny identyfikuje siebie z terroryzmem i permanentną rewolucją i 2) to, że ruch ten opiera się na dzieciach. W tych dwuch kwestjach nie może być wahań ani neutralności, bo to właśnie jest przyczyną moralnego, duchowego i biologicznego rozprzężenia prawie całej naszej młodzieży, nietylko ze szkół średnich”.

„Młodzieży pod żadnym pozorem nie wolno wciągać do polityki aktywnej, do bezpośredniej walki politycznej różnych obozów politycznych”.

„Zdajmy sobie sprawę z tego, że nasza młodzież jest chora na nadmierny romantyzm narodowy. Ruch nacjonalistyczny zdobył młodzież, lecz wskutek swych grzechów pierworodnych nie wykrzesał z niej władczych i niezależnych dążności tylko jej romantyzm doprowadził do dekadencji”.

Winę za to ponosi, zdaniem „*Mety*”, nietylko młodzież lub ruch nacjonalistyczny, lecz wynika ona z „organicznego braku odpowiedzialnego kierownictwa w świecie politycznym”, który nie dał „ani jednej indywidualności mogącej stworzyć wytyczne dla ukraińskiego wyzwolenia pozytywnego i nie mógł wywołać patosu i wiary wśród najszerszych kół społeczeństwa ukraińskiego”.

Z obecnej sytuacji, zdaniem pisma, są tylko dwa wyjścia: albo importowana ze wschodu ideologja noża, albo cnoty społeczne oparte o zasady cywilizacji chrześcijańskiej.

Musimy przyznać niestety, że w wywodach swych „Meta” znów nie podaje konkretnego wyjścia i nie odpowiada na pytanie, które sobie stawia.

### NA CZEM STOIMY.

Pod takim tytułem w organie młodzieży ukraińskiej „*Wohni*” (Nr. 1 — 2/40—41) znajdujemy charakterystyczny artykuł Z. Czatyńskiego. Autor, zastanawiając się na bazę ideologiczną młodzieży ukraińskiej m. inn. pisze:

„Żyją jednocześnie trzy pokolenia: jedno wychowane przed wojną, drugie podczas wojny, trzecie po wojnie. Trzy światopoglądy osnute na różnych podstawach. W pierwszym — bezsporność autorytetu, moralności, prawa; w drugim — poczucie płynności wszystkiego, w trzecim — przekonanie, że bez gwałtu niema istnienia. Młodzież dzisiejsza — to dwa ostatnie światopoglądy, częściowo przemieszane. Stąd wynika nieporozumienie. Starsi wyczekują, bo pragną powrotu stosunków przedwojennych, spokoju. Młodzież nie zna spokoju lecz liczy na płynność i chciałaby tylko albo śledzić i czekać, albo czynnie przynaglać fale płynności. Jednak życie w rzeczywistości jest poprostu lawirowaniem pomiędzy bezruchem a przewrotami, wykorzystywaniem pokoju aby się przygotować do katastrofy. Most wiszący, którego niepraktycznie jest zbyt rozhuśtać. Pdoczas ostatniej wojny ludzie zbyt mocno go rozhuśstali i nie mogą uspokoić. Niebezpieczeństwo polega w tem, że przy takiem huśtaniu trudno iść naprzód i widzieć jakiś stały cel do którego się zdąża”.

Z powyższego widzimy, że młodociany autor ukraiński dość trafnie ujął nastroje społeczne ludzi różnych pokoleń i poglądów. Każdego przyjaciela narodu ukraińskiego powinno cieszyć rozsądne przyznanie ze strony młodzieży ukraińskiej, że zbytnie „rozhuśtanie się”, dochodzące poniekąd do całkowitego rozchełstania moralnego, utrudnia „drogę naprzód”.

Im prędzej współczesna młodzież ukraińska to zrozumie, tem prędzej sama ozdrowieje i przyczyni się do podźwignięcia własnego narodu, któremu niewątpliwie pragnie służyć. „Nie rujnowaty a budowaty!”

### TRUDNY DOSTĘP DO NAUKI.

Pod takim tytułem *Nowyj Czas* (Nr. 224) alarmuje swoje społeczeństwo o zmniejszaniu się i tak małej ilości studentów-Ukraińców na Politechnice Lwowskiej. W ubiegłym semestrze letnim na ogólną ilość 2260 osób studjujących na tej

uczelni było 1895 rzymsko-katolików, 246 greko-katolików, 68 prawosławnych, 57 ewangelików, 390 Żydów, 30 Ormian i jeden bezwyznaniowiec. „*Nowyj Czas*" oblicza, iż Ukraińcy stanowią 10% wszystkich studjujących na Politechnice Lwowskiej, co ze względu na potrzeby ludności ukraińskiej oraz położenie Lwowa, jako ośrodka Galicji Wschodniej, jest rażąco mało. W roku ubiegłym na 250 dyplomów inżynierskich, wydanych przez Politechnikę Lwowską, tylko 7 otrzymali Ukraińcy.

Do głównych przyczyn takiego stanu rzeczy pismo zalicza *utrudnienia* czynione Ukraińcom przy przyjmowaniu w poczet studentów, wysokość opłat i kosztowność nauki oraz brak pomocy studentom Ukraińcom zarówno ze strony władz uczelni jak i ze strony własnego społeczeństwa.


# Ukraiński Instytut Naukowy

przystępuje do druku pierwszego zupełnego wydania dzieł

## TARASA SZEWCZENKI

oraz niektórych prac, poświęconych badaniom nad Jego życiem i działalnością literacką.

Wydanie to obejmować będzie 16 tomów treści następującej:

I. Słowo wstępne. Życiorys literacki T. Szewczenki. Autor życiorysu — P. Zajcew.
II. Poezje do 1843 r.
III. „ od 1843 do 1847 r.
IV. „ od 1847 do 1857 r.
V. „ od 1857 do 1861 r.
VI. Nazar Stodola. Utwory pomniejsze. Tomy II — IV ukażą się pod redakcją P. Zajcewa.
VII. Powieści: Artysta. — Najmitka. — Warnak.
VIII. Powieści: Księżna. — Muzyka. — Nieszczęsny. — Kapitanowa.
IX. Powieści: Bliźnięta. — Spacer.
X. Dziennik. Redaktor: L. Bilecki.
XI. Listy. Red.: P. Zajcew, E. Małaniuk.
XII. T. Szewczenko — malarz (z licznemi reprodukcjami obrazów i rysunków). Katalog utworów malarskich i artykuł wstępny D. Antonowicza.
XIII. T. Szewczenko a Polacy. — P. Zajcew.
XIV. T. Szewczenko w językach obcych. Przekłady Szewczenki na język polski. Redaktor: B. Łepki.
XV. T. Szewczenko w językach obcych. Przekłady Szewczenki na język polski. Redaktor: R. Smal - Stocki.
XVI. Bibljografja dzieł Szewczenki i prac o nim. W. Doroszenko.

Twórczość poety zostanie wszechstronnie oświetlona w specjalnie napisanych rozprawach oraz komentarzach i uwagach do tekstu różnych autorów.

Każdy tom obejmować będzie przeciętnie 320 stron druku.

Poszczególne tomy ukazywać się będą w tej kolejności, w jakiej zostaną do druku przygotowane. Pierwsza książka ukaże się 1 września 1934 r., druga — 1 listopada 1934 r., trzecia — 1 stycznia 1935 r., dalsze tomy — co miesiąc aż do zakończenia całego wydania, t. j. do marca 1936 r., — 75 rocznicy śmierci poety.

Instytut ogłasza prenumeratę. Cena każdego tomu łącznie z przesyłką wynosi zł. 2.50 w Polsce, koron cz. 13 w Czechosłowacji, lei 63 w Rumunji, din 24.80 w Jugosławji, lev. 58 w Bułgarji, fr. 8.50 we Francji, lir. 1.30 we Włoszech, mar. 1.50 w Niemczech, dol. 0.60 w Stanach Zjednoczonych Ameryki, równowartość fr. szw. 1.80 w pozostałych krajach. Wydanie na lepszym papierze o 50% drożej. Opłacający całe wydanie zgóry (40 zł.) otrzymają tomy w oprawie z kartonu.

Po zamknięciu prenumeraty cena w handlu księgarskim podniesiona zostanie do 4 złotych.

Przedpłatę za całość lub każdy tom osobno, przekazywać należy na konto Ukraińskiego Instytutu Naukowego w P. K. O. Nr. 28.670 lub pod adresem: Warszawa — Służewska 7, m. 4. Ukraiński Instytut Naukowy.

Prenumeratę przyjmują: w Czechosłowacji W. Sapicki (Podebrady Lazne, Zamek), w Rumunji D. Herodot (Strada Delea Veche, 45, Bucuresti), we Francji H. Kossenko (42, rue Denfert-Rochereau, Paris V), w Bułgarji J. Malinowski (Sofija 27).

Nie przyjmuje się przedpłaty na pojedyńcze tomy (wybrane z całości). Zamówienia bez wpłaty należności nie będą uwzględniane.




ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.